

# Orbán, Kaczyński, brunatna fala

Obwołanie „człowiekiem roku” Viktora Orbána przez Forum Ekonomiczne w Krynicy i pochwały pod adresem premiera Węgier ze strony Jarosława Kaczyńskiego, pokazują dwie rzeczy. Pierwsza to ta, że biznes (w tym wypadku polski) zawsze łąsi się do rządzących, niezależnie czy są demokratami czy nie, a łąsi się tym mocniej, im mocniejsi wydają się rządzący (w zeszłym roku tę nagrodę otrzymał Kaczyński). Druga to ta, że Kaczyński naprawdę chce zbudować stosunki władzy w Polsce na wzór węgierskich. Komplementując Orbána, jako przykład tego, kto wbrew wielu i tzw. Europie pokazał, że można, Kaczyński jasno pokazuje do czego zmierza.

Przyjrzyjmy się zatem Węgrom, aby zdać sobie sprawę co nas czeka w najbliższych latach. Otóż nasz bratanek przypomina bardziej putinowską Rosję niż jakikolwiek inny kraj europejski. Silny sektor państwowy wspiera interesy biznesmenów powiązanych z rodziną bądź partią premiera, a oni sami odpłacają mu się wsparciem w kampaniach politycznych. Według sondażu Komisji Europejskiej 81% z nich skarży się na rozpowszechnioną korupcję i to, że uczciwie niczego nie można załatwić, a 60% mówi o ustawianiu publicznych przetargów. W zglajchsztowaniu mediów publicznych PiS już dogoniło Orbána. Model państwa sprzed 1989 r., który tak Orbán jak i Kaczyński zajadle krytykują, państwa podporządkowanego politycznie i gospodarczo jednej autorytarnej partii, wydaje się dla obu ziszczeniem ich politycznych ambicji.

Kolejna sprawa, która zbliża obu polityków to ich stosunek do uchodźców. Brutalne akcje policji węgierskiej i budowa czterometrowego płotu na 170-kilometrowej granicy z Serbią wywołały początkowo oburzenie w krajach zachodniej i północnej Europy, po którym nie został już nawet ślad. Ba, okazało się, że to Orbán był prekursorem „nowej polityki europejskiej”, a nie jej niedouczonym adeptem, jak jeszcze niedawno sugerowało wielu europejskich polityków. Europa wzorem Orbánowskich Węgier zamknęła swoje granice dla imigrantów, podpisała haniebną umowę z Turcją, deportując, aresztując i szykanując tysiące ludzi szukających schronienia przed wojną i prześladowaniami.

Jarosław Kaczyński świetnie wyczuł czas i nastrój, kiedy przed ostatnimi wyborami przestrzegał przed uchodźcami roznoszącymi zarazki, defekującymi

w kościołach i zakładających jakoby strefy szariatu w chrześcijańskiej Europie. Przyznam, że nie znam się na polityce, bo słowa jednoznacznie kojarzące się z językiem używanym w III Rzeszy wobec Żydów oznaczały dla mnie gwóźdź do trumny kampanii PiS-u, a okazały się trampoliną wyborczą tej partii.

W swojej ostatniej książce poświęconej uchodźcom Zygmunt Bauman pisze, że słynne powiedzenie Orbána - „wszyscy terroryści są migrantami” - „stanowi klucz do sukcesu, jaki odniósł jego rząd w walce o przetrwanie”. I dalej: „Wszystko dzięki przemyconej sugestii, że istnieje między tymi kategoriami symetria i wzajemna przyczynowość, co prowadzi do uznania, że te dwie grupy są praktycznie tożsame. Taka interpretacja ignoruje logikę, ale wiara nie potrzebuje logiki do nawracania, podporządkowania i prania umysłów. Wręcz przeciwnie - im dalej od podbudowy logicznej, tym silniejsza wiara.” [1]

Słowa te jak ulał pasują do opisu uroczystej premiery filmu „Smoleńsk”, która odbyła się w warszawskim Teatrze Wielkim w obecności prezydenta i niemal całego polskiego rządu. Ta porażająca farsa wymyka się jakimkolwiek racjonalnym kalkulacjom i bardziej niż akademię ku czci przypominała parteitag po pożarze Reichstagu, który dał pretekst NSDAP do przejęcia całej władzy w kraju, ustanawiając w Niemczech monopartyjną dyktaturę i wprowadzając w kraju stan wyjątkowy, który zakończył się dopiero po klęsce 1945 r.

Wszystko wskazuje na to, że Kaczyński myśli podobnie - raz zdobytej władzy nie oddać nigdy, a ręce nań podniesione - odrąbywać. A w międzyczasie tak obrzydzić Polakom Trybunał Konstytucyjny, sądy i samą konstytucję, żeby przestali się zastanawiać nad jakimiś abstrakcyjnymi problemami podnoszonymi przez publicystów *Gazety Wyborczej* i *Polityki*, a skupili się na programie 500+, podwyżkach emerytur, płacy minimalnej i godzinowej.

Destrukcja instytucji państwa prawa (które nigdy nie były w Polsce silne) i wprowadzenie własnych reguł gry, opartych na nieustannie powtarzonym kłamstwie o „zamachu” smoleńskim, wojnie z Rosją, zagrożeniu terrorystycznym ze strony uchodźców (których w Polsce praktycznie nie ma), czy mniejszości niemieckiej i ukraińskiej to próba (jak na razie udana) powrotu do endecko-oenerowskiego paradygmatu Polaka-katolika i jego wyśnionego modelu państwa pozbawionego wszelkich mniejszości etnicznych i religijnych, a także światopoglądowych.

Wiedzieliśmy od dziesięcioleci, że polski antysemityzm nie potrzebuje Żydów, ale dzięki rządowej kampanii nienawiści do uchodźców dowiedzieliśmy się, że i polska islamofobia nie potrzebuje w ogóle muzułmanów. Nienawiść pozbawiona desygnatów to jedna z polskich specjalności - tak jak bomba w samolocie prezydenckim.

---

[1] Zygmunt Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, PWN, Warszawa 2016, s. 39-40.